Nr. 26. **Dodatek do Tygodnika katolickiego** Nr. 26.

Kronika Soborowa.

XXVII.

Rzym, 24go czerwca.

1. Wyjazd Biskupów; Arcybp *Wierzchlejski*. — Ks. prałat Sosnowski i składki. — 3. Szczegóły z kongregacyi. — 4. Kongregacye jeneralne 73, 74, 75, 76 z dnia 18, 20, 21, 23 czerwca. — 5. Uwagi. — 6. Msgr Bp z Bauvais i Arbp z Cambrai; *Kr. Ztg.* i Msgr Cardoni; O. Petélot, przełożony Gratrego; O. Semenenko. — 7. Text *Postulatum* o zamknięcie dyskusyi ogólnéj. — 8. *Allg. Ztg.* i Biskup Ketteler. — 9. *Mowa Ojca św.* w anniwersarz swéj kreacyi.

1. W bieżącym tygodniu mało wiadomości z Soboru przesłać mogę, nie z mojéj zaprawdę winy, lecz z istotnego stanu rzeczy. Kongregacye prawda się odbywają dość często; co tylko wiadomości zebrać było można, znajdzie czytelnik w oznaczoném miejscu. Rozprawy nad trzema pierwszemi rozdziałami szczegółowe zakończyły się dnia 14. b. m. Już na kongregacyi LXXII. dwóch mówców przemawiało nad rozdz. IV., który jak wiadomo traktuje o nieomylności. Aż do dnia dzisiejszego przemawiało Ojców 23., zapisanych było 74., pozostałoby zatém jeszcze 51. Dnia 18. b. m. zapisało się 32. nowych mówców. Dobrze zatém zrobili ci, co nie wierzyli, że na św. Piotr i Paweł sprawa się zakończy; potrwają bowiem rozprawy jeszcze czas nie mały. Ojcowie spodziewają się, o ile wyrozumieć można, końca około 10. lipca. Niektórzy z Ojców dla słabości lub innych ważnych powodów z Rzymu wyjechali. Z uszanowania dla Biskupów rozkazał Papież, aby policya rzymska nie żądała od żadnego Biskupa paszportu, bądź przy wjeździe, bądź wyjeździe z terytoryum papiezkiego. Biskupi zaś na mocy regulaminu Soborowego zobowiązani są prosić o pozwolenie deputacyi uniewiniań. Ten prosty fakt przeciwnicy Rzymu tak przekształcili, w ten sposób, że zakazano na policyi Biskupom wyjeżdżającym z Rzymu paszporta wizować, skoro nie otrzymali pozwolenia od Papieża i Soboru. Prawdą jest, że prałaci wyjeżdżają i przyjeżdżają bez wszelkich korowodów na granicach, nie pokazawszy wcale swego paszportu, ani też jakiegokolwiek papieru urzędowego.

Dowiaduję się także, że arcybiskup lwowski *Wierzchlejski* podał się do deputacyi *excusationum*, aby mu wolno było z Rzymu wyjechać, po ogłoszeniu dogmatu o nieomylności. Wyjeżdża pono około 12go przyszłego miesiąca.

2. Czytaliśmy odezwę p. Chłapowskiego w sprawie składki na potrzeby prałata ks. Sosnowskiego na Soborze. Można tylko pochwalić takie pojmowanie rzeczy. Inicyatywa bowiem wyszła z bardzo mętnego źródła i ma na celu sprawa cała zatryumfowanie jednego stronnictwa nad drugiém. Nie wiem dotąd, co sądzi o owéj patryotycznéj składce sam szanowny prałat Sosnowski; sądzić atoli należy, że swoje zdanie niebawem publicznie ogłosi. Wiedzieć bowiem trzeba, że na początku Soboru Ojciec św. ofiarował prałatowi Sosnowskiemu całkowite utrzymanie; szlachetność atoli jego nie pozwoliła korzystać z szczodrobliwości Ojca św., którego skarb obecnie tyle ponosi wydatków. Najprzew. Arbp lwowski, jak dawniéj w kraju, tak dziś w Rzymie opatruje jego potrzeby. Nie ubliża to bynajmniéj przyjąć grosz składkowy od rodaków, gdy się jest w istotnéj potrzebie, ale składkujący powinni się byli poprzednio porozumieć, czy taka potrzeba istnieje, a nie iść za głosami znanych korespondentów do znanych gazet, jakiemi są *Gazeta Narodowa* i *Tydzień* drezdeński.

3. *Kongregacya jeneralna LXX.* Po odczytaniu zwykłych modlitw *Adsumus*, Mgr Patrycy Leahy, Arbp z Castel (Irlandyi) w imieniu deputacyi de Fide zdał sprawę z poprawek uczynionych przez mówców na przeszłych posiedzeniach w sprawie *Proemium* i schematu *de primatu* i *de infallibilitate.* Objaśniając poprawki, wyłuszczył zarazem powody skłaniające komisyą do przyjęcia lub odrzucenia. Potém przystąpiono do głosowania nad każdą poprawką z osobna, których było dosyć wiele, bo zapełniały 8—9 stronnic in 4o. Wiadomo, jak głosowanie się odbywa. Urzędnik Soborowy przeczyta poprawkę z dodatkiem: *Qui admittunt surgant*, pierwsze obliczenie; a potém: *Qui rejiciunt surgant*, drugie obliczenie.

Zauważono z zadowolnieniem i wielką radością, że wszystkie głosy wypadły zgodnie z życzeniem komisyi; a co ważniejsza, wszystkie razem stanowią prawie jednomyślność; liczba opozycyjna dosyć była mała. Ojcowie są szczęśliwi z takiego wypadku i wielkie wrażenie wywołała dzisiejsza sesya.

Po głosowaniu nad poprawkami poddano pod głosy samo *Prooemium,* które przyjęto z przeważną większością głosów, dorównywającą prawie jednomyślności.

Pozostaje zatem jeszcze na nowo przerobić *Prooemium* z uwzględnieniem przyjętych poprawek, a wtedy nastąpi głosowanie imienne, na którem każdy Ojciec Soboru wypowie albo *placet*, albo *non placet*, albo *placet juxta modum.*

Rozdano poprawki nad I. i II. rozdziałem. Głosowanie nad niemi nastąpiło. Po skończeniu głosowania nad poprawkami do *Prooemium* i nad samem *Prooemium* otworzono dalszy ciąg dyskusyi nad rozdziałem IIIcim. Przemawiali:

1. J. E. kard. Jan Chrzciciel *Pitra*, Benedyktyn uczony.
2. Mgr *Collet*, Bp z Luçon.
3. Mgr *Dreux-Brézé*, Bp z Moulins.
4. Mgr *Caixal-y-Estrade*, Bp z Urgel.

Mowa kardynała Pitra, w wybornéj powiedziana łacinie, miała na celu obronienie nieomylności papiezkiéj na podstawie licznych świadectw, tekstów, przytoczonych z dokumentów wschodnich. Prace uczonego Benedyktyna o liturgii wschodniéj na polu naukowém są bardzo znane, słowa zatem jego wielkiego były znaczenia.

Kongregacya jeneralna LXXI. z 14. b. m. Sześciu mówców przemawiało nad roz. III. schematu.

Po mowie Mgra Freppel wyczerpnęła się lista zapisanych do głosu nad roz. III. Zamknięto przeto dyskusyą i naznaczono przyszłe zebranie na dz. 15. b. m., gdzie rozpoczęły się rozprawy nad roz. IV. schematu. Dwóch Ojców zawezwał prezydujący kardynał do porządku, jednego z większości, drugiego z mniejszości, ponieważ oddalali się obaj od przedmiotu. Zajmowano się bardzo mową Mgra Freppel. Świeżo mianowany Biskup Angers przemawiał za stósownością ogłoszenia z taką mocą, płynnością, logiką, że pewien prałat miał wyrzec te słowa: „Mgr Angers prawił jak mistrz."

Kongregacyą jeneralną LXXII. zagaił po Mszy ś. i zwykłych modlitwach Mgr Barthélemi d'Avanzo, Bp z Calvi i Teano w imieniu deputacyi *de Fide* i zdał sprawę z poprawek postawionych nad roz. I. i II. schematu. Następnie głosowano nad poprawkami do I. i II. roz. i przyjęto prawie jednomyślnie. Następnie rozpoczęły się rozprawy nad ostatnim rozdziałem a IVtym schematem. Jeden z kardynałów przeczytał nazwiska Ojców zapisanych do głosu; było ich 74. Dwóch przemawiało dnia 15. b. m.; oto ich nazwiska:

J. E. kard. *Mathieu,* Arbp z Besancon.

J. E. kard. *Rauscher,* Arbp Wiedeński.

Mgr Mathieu przemawiał podobno w wytwornéj łacinie, biorąc w obronę kościół francuzki przeciw mniemanym zaczepkom patryarchy *Valergi* z Jerozolimy. Mgr Rauscher w innéj formie przedłożył dawne swe argumenta, których odbiciem jest jego broszura.

4. W czwartek nie było kongregacyi i w piątek z powodu Bożego Ciała i kreacyi Papieża, w który to dzień Biskupi i kardynałowie przez usta kardynała Patrizzego swoje życzenia złożyli Ojcu św. Pius IX. odpowiedział w przepięknéj mowie w języku włoskim, w któréj dotknął kwestyi nieomylności. Spodziewam się, że na przyszły tydzień będę w stanie przesłać mowę w całości. Na Ojcach obecnych wielkie zrobiła wrażenie, bo też przemówił z mocą sobie właściwą.

Zaraz w następną sobotę d. 16. b. m. odbyła się *kongregacya jeneralna LXXIII.* Mszą św. celebrował Mgr *Gàllo,* Arbp z Patrasso i. p. Podjęto dalszy ciąg rozpraw nad roz. IV. o nieomylności. Głos zabierali:

1. J. E. kard. *Pitra,* Jan Chrzciciel, Benedyktyn.
2. J. E. kard. *Guidi,* Arbp z Bononii.
3. J. E. kard. *Bonnechose,* Henryk, Arbp z Rouen.
4. J. E. kard *Cullen,* Paweł, Arbp z Dublinu, Prymas Irlandyi.

Kardynał *Pitra,* zachorowawszy na gardło, nie mógł osobiście mowy swéj wygłosić; czytał ją przeto Mgr de Langalerie, Bp z Belay. Mowa również kardynała Bonnechose wywołała zadowolnienie. Kardynał Cullen przywodził wiele dokumentów na poparcie nieomylności z historyi Węgier. Prócz tego 32 nowych mówców zapisało się, a więc blizko 100 pozostaje jeszcze.

W niedzielę d. 19. b. m. zebrała się deputacya *de Fide* na sesyą do Sapienzy.

Kongregacya jeneralna LXXIV. z dnia 20. b. m. Mszą św. celebrował Msgr Fapiatela, Arbp z Liponti (Manfredonia). Przemawiało pięciu Ojców, których nazwiska są:

1. Mgr *D'Avanzo,* Bartłomiéj, Bp z Calvi i Teano.
2. Mgr *Ballerini,* Paweł, Patryarcha Aleksandryjski (obrz. orm.).
3. Mgr *Valerga,* Józef, Patryarcha Jerozolimski (obr. łac.) pro-wikaryusz Ap. z Aleppo i pro-Delegat Ap. Syryi.
4. Mgr. *Mac-Hale,* Jan, Arbp z Tuam.
5. Mgr Sant *Alemany,* Arcybp. św. Franciszka (Kalifornia).

Dnia 21. b. m. we wtorek odbyła się znów sesya deputacyi de Fide.

Następnego dnia zebrali się Ojcowie na *kongregacyą jeneralną LXXV.* Mszą św. celebrował Mgr Hapian, Arbp z Caesarei obrz. orm. Przemawiało 7miu:

1. Mgr *Apuzzo,* Franciszek, Arbp z Sorento.
2. Mgr *Spaccapietra,* Wincenty, Arbp ze Smyrny, Wik. Ap. Azyi mniejszéj.
3. Mgr *Errington,* Arbp z Trapezuntu i. p.
4. Mgr *Vitteleschi,* Arcybp z Auximany, dawniéj Selenki.
5. Mgr *Connolly,* Arbp z Halifax (Nowa Szkocya).
6. Mgr *de la Tour d'Auvergne,* Arbp z Bourges.
7. Mgr *Mounzon-y-Martius,* Arbp z Granady.

Kongregacya jeneralna LXXVI. wreszcie odbyła się we czwartek dnia 23. b. m. Mszą św. celebrował Mgr Lynch, Arbp z Torento i. p. i. Zabierali głos:

1. Mgr *Doïmo Maupas,* Arbp z Zara, Dalmata.
2. Mgr *Landriot,* Arbp z Rheims.
3. Mgr *Yusto,* Arbp z Burges, Hiszpan.
4. Mgr *Lynch,* Arbp z Torento i p. i.
5. Mgr *Losanna,* Bp z Biella, (Piemont).

5. Nad rozdziałem więc czwartym o nieomylności zapisanych dnia 15. czerwca było 74, pozostaje zatém większa połowa. Być może, że w ciągu rozpraw jeszcze się niektórzy Ojcowie do głosu zapiszą. Niepodobieństwo zatém, aby do św. Piotra i Pawła można zakończyć pracę z jednéj strony tak wyczekiwaną, a z drugiéj tak skrzętnie zwalczaną. Bądź jak bądź doczekaliśmy się początku i środka, doczekamy i końca Cały wrzask zewnętrzny o nieomylności w Rzymie nawet echem nie odbrzmiewa, a tem mniéj zdolny jest wpłynąć w jakikolwiek sposób na decyzyą soboru. W skutek rozpraw w łonie soborowem niektórzy z mniejszości zdają się przechylać do większości; zgoda i harmonia między dostojnikami kościoła przyjść łatwo może do skutku, bo wszyscy, chociaż w niejednym punkcie różne mają zdania, zdają się być przepełnieni najlepszemi intencyami dla kościoła. Prawda, że opozycya poklask znachodzi u przeciwników nawet takich, co wręcz przeciwni są wszystkiemu, co ma jakąkolwiek styczność z chrześciańśtwem, ale ich stanowisko jeszcze nie na tak stroméj się opiera podstawie, na jaką pchają ją przeciwnicy. Odezwa biskupa Kettelera najlepiéj o tém świadczy. Zrobiono go już stanowczym przeciwnikiem nieomylności, gdy tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczéj, jak się to okazuje z załączonego jego listu do pisma *Katolik* w Moguncyi.

Niedawno obiegała po Rzymie pogłoska, jakoby biskup do mniejszości należący miał przy wyjeździe z Rzymu wrzucić papiery i dokumenta soborowe do Tybru, niechcąc nic o nich wiedzieć. Fakt cały redukuje się do tego, że znaleziono po Tybrze pływające karteczki z zapiskami, odnoszącemi się do dyskusyi soboro-

wych. Biskupów zaś w ostatnim czasie bardzo wielu opuściło Rzym i trudno posądzać tego lub owego o podobny pomysł. Zdaje się zatém, że nazwisko biskupa, które podawali, oparte jedynie na kombinacyi.

W ogóle wyjeżdżają biskupi słabszego zdrowia albo tacy, których naglące sprawy wołają do dyecezyi, albo ostatecznie tacy, którzy nie chcą o nieomylności głosu swego oddać. Przeciwnie zaś najgorliwsi zwolennicy dwóch przeciwnych zdań zostawają na miejscu aż do rozstrzygnięcia. Wielu zatem po następnéj sesyi publicznéj opuści Rzym. Kiedy się odbędzie sesya publiczna trudno już dziś oznaczyć; mówią że na początku przyszłego miesiąca w pierwszą lub drugą niedzielę lipca. Zależeć bowiem wszystko będzie od długości rozpraw, którym całkowita wolność i swoboda zapewniona.

6. Mgr Bp. z Beauvais wystósował do duchowieństwa swéj dyecezyi okólnik, w którym zaleca list arcybiskupa z Cambrai; tudzież arcybiskup z Bourges zaleca pismu dyecezyalnemu *Semain religieuse* oddrukowanie pomienionego listu o soborze.

Arcybiskup z Cambrai, Regnier napisał znów nowy list do duchowieństwa swego traktujący o galikanizmie teologicznym.

Kreuzzeitung organ ultra protestanckiego kierunku nie może zaprzeczyć, że praca rzymskiego teologa ma wielką wartość. Nic w smak to bynajmniéj wszystkim Niemcom, którym się zdaje, że monopol cały naukowy u nich jedynie złożony. W czasach ostatnich była sposobność przekonania się, gdzie właśnie najmniéj posiadają nauki dogmatycznéj, mimo swéj buty i zarozumiałości. *Kreuzzeitung* w nrze z 25 maja powiada, że praca Mgra Cardoni arcybiskupa z Odessy o nieomylności papiezkiéj robi w Rzymie wielkie wrażenie i że to obrona dogmatu bardzo zręczna.

Gazeta zaś *Augsburgska* jak druga Pytia, zasiadłszy na trójnogu, czytelników swoich wieszczbami raczy. Wedle niéj 43 biskupów niemieckich, 40 angielskich, irlandskich i amerykańskich, 29 francuskich, 10 włoskich i 4 portugalskich na pewno *przeciw* nieomylności się oświadczy przy ostatecznem głosowaniu.

O. Pélétot, Superior Pratoryanów, a przełożony Gratrego ogłosił broszurę p. n.: *Post-Scriptum sur Honorius*. Oby Gratry się przejął duchem swego przełożonego.

Nakoniec donoszę, że obecnie drukuje się broszura polemiczna w sprawie nieomylności w języku łacińskim, napisana przez Polaka... O. Semenenkę. Nie godzi się pono roznosić wiadomości o dziełach, które jeszcze światła dziennego nie ujrzały, ale w tym przypadku sądzę, że łagodzące zachodzą okoliczności. Obszerniéj o niéj późniéj się rozpiszę, skoro jaki egzemplarz dojdzie do rąk moich.

7. Przesyłam teraz dopiero dosłowny tekst krótkiego *Postulatum* z podpisami więcéj niż 150 Ojców, żądających zamknięcia ogólnéj dyskusyi nad schematem. Krótki ten dokument jednak nie stracił swéj ważności, ztąd też podaję go choć późno:

Eminentissimis a Reverendissimis Cardinalibus Praesidibus Concilii Patres infrascripti.

Persuasum habentes, discussionem super schemate Constitutionis de Primatu R. Pontificis generatim spectato, de quo Rmi Patres ex omnibus regionibus jam locuti sunt, esse omni ex parte exhaustam, ac protrahali jam non posse, quin inutilibus aeque fastidiosis repetitionibus tempus teratur,

Ab Emis et Illmis Praesidibus humiliter et enixe postulant, juxta Decreti 20 Februarii tenorem, ut de fine praefatae discussioni imponenda Congregationem generalem quam primum consulere dignetur.

(Podpisy.)

8. Biskup Moguncki Ketteler ogłosił w ostatnim zeszycie pisma *Katholik* następujące oświadczenie: „*Allgemeine Zeitung* (Augsburgska) prawie nie umie nazwać mojego nazwiska bez dodania jakiegoś fałszu. To się stało znów w pięćdziesiątym „rzymskim liście ze Soboru“ w głównym arkuszu z dnia 4go czerwca. Sprawozdanie z mojéj ostatniéj mowy na Soborze, mianéj w ostatnim, czasie brzmi: „Zupełnie przeciwne wrażenie sprawiła mowa Kettelera. Z natężeniem oczekiwano, co powie, gdyż wiedziano, że przebył wewnętrzną walkę. Przed 10 miesiącami wystąpił zupełnie z własnego popędu jako patron papiezkiéj nieomylności w piśmie o Soborze co dopiero zapowiedzianym; z żarliwem uniesieniem, z powolną dewocyą dla Papieża przybył do Rzymu, aczkolwiek we Fulda oświadczył się za niewczesnością nowego dogmatu. Uchylam się od wykazywania stopni, w których nastąpił proces rozczarowania i trzeźwości. Jego mowa dowiodła, że z nieoportunisty stał się stanowczym przeciwnikiem dogmatu, jak się to wielu innym przydarzyło.“

Nie mogę wprawdzie wypowiedzieć, com wyrzekł; mogę atoli bez naruszenia tajemnicy odeprzeć to, czegom nie powiedział, oświadczam zatém co następuje:

1. Jeszczem nigdy nie wątpił o nieomylności Papieża; tę naukę zawszem jawnie wyznawał w Niemczech i tu w Rzymie; nikomu nigdy nie dałem sposobności do podania w wątpliwość tego mojego zdania; z pewnością więc w ostatniéj mojéj mowie nie zadałem kłamu mojemu przekonaniu. Fałszém więc wierutnym jest, że „z inoportunisty stałem się stanowczym przeciwnikiem dogmatu samego.“ Moje „żarliwe uniesienie“, moja „powolna dewocya dla Papieża“ ciągle ta sama pozostała. Korespondent przeto nie zdolen jest wykazać „stopni“, wedle których „proces rozczarowania i trzeźwości“ nastąpił. Wszystkie te twierdzenia są pó prostu kłamstwami. Jeżeli czemś się pochlubić mogę, to właśnie tém, że w obec owéj nauki zawsze byłem tego samego zdania i dziś jeszcze jestem.

2. Dla mnie wywiązała się od czasu zajęcia się tą kwestyą tylko podwójna wątpliwość: Najpiérw, czy ta nauka którą uważam za najwiarogodniejszą i jako taką w mojéj dyecezyi przedstawiłem, z Pisma św. i tradycyi w tym stopniu pewności wypływa, jaka konieczna jest do dogmatycznego zatwierdzenia; powtóre, czy w okolicznościach czasowych panuje potrzeba, jaka zawsze być musi, skoro się przystępuje do uchwały we wierze. Ostatnią uwagę zowią ówczesnością téj kwestyi. Jeżeli co do ostatniego względu zmiana u mnie zaszła, to o tyle, że rzeczywiście z powodu bardzo gwałtownych zaczepek przeciw prymatowi w ostatnim czasie, przyczém mianowicie rzymskie listy *Allg. Ztg.* réj wodzą, już nie z tą samą pewnością, jak dawniéj

zdania tego się trzymałem, że zatwierdzenie Kościoła w téj sprawie może nie przyjść do skutku.

3. Jeżeli zaś naukę o nieomylności Papieża uważam za tak bardzo ugruntowaną w Piśmie św. i tradycyi, że ją nietylko za modłę życia sobie postawiłem, ale także każdemu wiernemu synowi Kościoła, pytającemu się o radę, wedle sumienia tylkobym mógł odpowiedzieć, że wprawdzie zaprzeczenie jéj jeszcze nie uważam za odpadnięcie od Kościoła, ale jednak za bardzo rzecz niebezpieczną, — pozostają rozmaite odcienia w tym przedmiocie jako to o zakresie, warunkach, okolicznościach, wśród których wyroki Papieża ze względu na nadprzyrodzone objawienie — a tylko o takich wyrokach może być mowa — za szczególną bozką asystencyą są nieomylne. O tém są zdania mniéj lub więcéj się różniące. O tych warunkach tedy odmiennego skoro jestem zdania od innych i stawam w obronie mego przekonania tak długo, aż Kościół nie rozstrzygnie, nie wolno nikomu prawdę miłującemu nazywać mnie przeciwnikiem nieomylności. Ale także co do tego warunku zdanie moje od dawna zawsze wierne sobie pozostało. Z łatwościąbym w każdym liście *Allg. Ztg.* o Soborze wykazał wielkie nieprawdy i przekręcania. Kto zna stosunki tutejsze i czytuje owe listy, może być pewnym, że to nie są błędy nieumyślne, lecz systematyczny sposób bałamucenia publiczności. Jeżeli mi czasu niedostawa, by mówić publicznie o tym nieprzerwanym łańcuchu kłamstw, milczeć przynajmniéj tam nie mogę, gdzie ponownie usiłują usposobienie moje zaczepić w tak nieprawdziwy sposób.

Rzym, dnia 5go czerwca 1870.

† *Wilhelm Emanuel*, Biskup Moguncki.

9. Na szczęście jeszcze załączyć mogę do dzisiejszego listu mowę Ojca św., o której wyżéj wspomniałem. Prócz św. kolegium i prałatów rzymskich widziano wielu Biskupów. Kardynał Patrizzi przemówił w imieniu św. kolegium. Papież odpowiedział siedzący pełen majestatu, siły i prostoty ojcowskiéj. Oto parafraza mowy kardynała Patrizzego:

„Racz Jego Świątobliwość przyjąć życzenia wszelkiéj pomyślności, jakie św. kolegium Ci składa na dniu pierwszym 25letniego pontyfikatu. Ten pontyfikat jest istotnie przeplatany nadzwyczajnemi doświadczeniami, ale także chwałą i długością swoją; błagamy Boga, aby go przedłużyć, nowemi dobrami i chwałą obsypać raczył. Oby Niepokalana Dziewica, któréj, za uroczystem Twojem ogłoszeniem, spotęgowała się jasność korony, — przysporzyła zatwierdzenie tego dogmatu, który Cię mieni nieomylną głową Kościoła. Do tych gorących życzeń, o Ojcze św. przyjmij nasze najgorętsze poważanie.“

Na co Ojciec św. po włosku odpowiedział:

„Dziękuję św. kolegium za uczucia wyrażone przez Twoje usta. Niech się stanie z waszemi życzeniami, co się bozkiéj dobroci podoba. Prawda, ten pontyfikat, miotany był od samego początku podwójną burzą. Żądano od niego emancypacyi politycznéj. Żądano gwałtownie pochlebstwami i entuzyazmem kłamliwym. *Qui beatum te dicunt ipsi te seducunt.* Następnie przyszła koléj na emancypacyą religijną, a każdy wie jak szkaradne i straszne były środki i do jakich nadużyć się posuwa ta niedorzeczność. Obecnie złe i błędy jeszcze nie usunięte. Są tacy, co całopalne ofiary składają bogini Rozumu, którzy nie chcą poddać rozumu wierze, ni poddać nauki pod kierownictwo objawienia. Inni może tak daleko się nie posuwają, ale żyją pod tyranią pewnych ludzi lub hołdują tak zwanéj *opinii publicznéj*, nawet wtenczas, gdy się ona sprzeciwia prawdzie, sprawiedliwości i świętości.

„Pierwszym powodem takich objawów jest nieświadomość. Co do tego opowiem wam dwie anegdoty; powiem krótko, aby nie naśladować pewnych mówców.

„Zdarzyło mi się niedawno przyjmować 2 osoby odznaczające się stanowiskiem w kraju, do którego należeli. Jeden z nich po kilku słowach powiedział mi, że jest katolikiem i że wierzy w piekło. Ale nie w piekło takie, jakie my sobie przedstawiamy, ale w stan wiecznego i głębokiego wstrętu i w nic więcéj. Druga osoba mówiła o wielu przedmiotach kościelnych i religijnych i wnet podpadła mi uwaga zrobiona, że religia Rzymska i części Włoch różni się od religii w innych częściach świata. Tłomaczył sobie tém, że nasza religia dla nas jest religią św. Piotra, gdy tymczasem dla reszty katolików jest religia św. Pawła. Słuchałem. Wykładał mi, że zasady św. Pawła, zasady bez zaprzeczenia obszerniejsze, przejął we wizyi o zwierzętach czystych i nieczystych. Łagodnie zwróciłem uwagę temu doktorowi, że widzenie, o którém mówił, miał św. Piotr a nie św. Paweł. Nieomieszkałem potém dodać, że ci dwaj wielcy święci zgodnie w Rzymie i na świecie pracowali. Dodałem, że św. Paweł, jako obywatel Rzymski, okazał nam swą miłość, pisząc listy, głosząc ewangelią i koronując chwalebne męczeństwo swoje więzieniem i cierpieniami, o czém przechowaliśmy pamięć i zabytki.

„Powiedziałem tedy, że tyle błędów nowego czasu pochodzi z niewiadomości. Ale czuję obowiązek rozbić tę nieświadomość. Komu przypadło rozświecanie ciemności zalegających wyżyny? Komuż jeśli nie mnie i wam? *Super muros tuos posui custodes, tota die et tota nocte non tacebunt.* Nasz to obowiązek zbijania błędów w duszach nawet dobrych, które atoli nie znają doniosłości pewnych zasad i niebezpieczeństwa pewnych nauk.

„Wyście stróżami przez Boga postawionymi ku czuwaniu nad zbawieniem ludu. Lecz między owymi stróżami (a mówię to z bólem) zapominają o wielkości obowiązku, do tego stopnia, że składają ubiór, jakim Kościół ich uczcił, aby przyodziać się w szaty świeckie i żyć jak on. Inni żyją i układają się ze światem niepomni na złote słowa św. Leona: *Pacem cum mundo non nisi amatores mundi habere possunt;* a nie chcąc wiedzieć, że świat jest wrogiem Jezusa Chrystusa tego, który św. Janowi te straszne podyktował słowa: *mundus non cognovit.* O! czyż świat wyniósł ich do ich wysokiéj godności? Czyż od świata otrzymali uczucie i dary mądrości, roztropności, rady, mocy, nauki i pobożności? Trzeci rodzaj strażników stanowią owi żarliwi i gorliwi pasterze, trawiący cały swój żywot na wypełnianiu wzniosłego swego urzędowania.

„Wołam dla wszystkich o błogosławieństwo Pana. Dla pierwszych błagam Boga o oświecenie; oby promień światła dał im poznać nieszczęśliwe ich stanowi-

sko. Dla drugich proszę o ducha mocy i decyzyi, aby ustąpiło ich ciągłe wahanie się (ondeggiamento) *in duas partes,* i aby umieli wyzwolić się z pod wpływu pewnych zasad mniéj niezawodnych, i pewnych zapatrywań płonnych. Co do trzecich, których wielka jest liczba, proszę dla nich o jednę tylko łaskę, o łaskę wytrwałości. Oby ci, co dotychczas postępując na drodze cnoty, wypełniali wiernie obowiązki, postępowali naj téj drodze potężnéj, *ut gigantes currant vias suas,* aby zdobyli sobie ową piękną chwałę, którą mam nadzieję odbiorą. Pozostańmy wszyscy na drodze zgody jednomyślnéj. Tak, Zbawiciel żąda od nas zgody, jeśli pragniemy i chcemy dobra Kościoła i społeczeństwa.

„Przyjmijcie tedy z tém życzeniem i z tą nadzieją błogosławieństwo, które zlewam na was.

„Benedictus Dei etc."

6. Wymowna obrona nieomylności papiezkiéj wygłoszona przez Mgra Valerge, patryarchę jerozolimskiego, wywołała rozmaite komentarze. *Gazette de France* zwykłym swoim trybem oskarżyła mówcę, że spotwarzył Francyę, on, którego Francya tyle w Jerozolimie wspierała. Nadto głosiła, że biskup z Coutances miał powiedzieć, zbliżywszy się do patryarchy, ,,po takiéj przemowie Francya powinna zedrzeć chorągiew osłaniającą patryarchat." Dziś już wiadomo, że te słowa insynuowane biskupowi z Coutances są fałszywe.

Temi zarzutami oburzony przyjaciel sędziwego patryarchy baron Hausmann, kawaler orderu żłóbka, broni go w liście osobnym. Znam, mówi, szczegółowo historyą jego patryarchatu od założenia jego stolicy przez Papieża r. 1847 aż do lat ostatnich, a czerpałem wiadomości w Jerozolimie saméj z ust misyonarzy francuzkich, którzy po większéj części, towarzysząc mu w dziele jego tworzenia i naprawy, dzieląc z nim razem losy ciągłych walk, dopełnili wielkich rzeczy, nie za pomocą rządu francuzkiego, lecz przez własną wytrwałość i przez pieniężne zasiłki katolików całego świata. Jakie zasługi położył patryarcha Valerga w Jerozolimie, w owéj kolébce chrześciaństwa, przekonać się łatwo z historyi jego życia. Nie zawdzięcza on swego wyniesienia rządowi francuskiemu, ale własnéj dzielności, któréj dowody niejednokrotnie złożył. Po utraceniu ziemi świętéj w wieku XIII. kościół nie miał w Jerozolimie patryarchy aż do r. 1847, w którym Valerga po raz pierwszy na tę godność posunięty został. Patryarcha jerozolimski zwykle w Rzymie zasiadał jako biskup *in part.* Pius IX. dopiero wzniosłą duszą swą spomniał na Jerozolimę, widząc jak smutnie pełnią się słowa Jeremiaszowe nad owdowiałym Syonem, *quasi vidua domina gentium.* Stolica patryarchy owdowiała, katolicy osieroceni, miasto arcykapłańskie przez 600 lat z górą było bez biskupa. Brewem tedy z d. 23 lipca 1847 zamianował Ojciec św. Mgra Valerga patryarchą rzeczywiście rezydującym. Mgr Valerga jest znakomitym kapłanem pod każdym względem. Zasłynął już na zachodzie przed wyniesieniem swoim na misyach wielką znajomością języków, wytrwałością łamania przeciwieństw nieodłącznych od misyonarskiego zawodu. Rodem Genueńczyk, mówi płynnie prócz włoskiego języka po francusku, po łacinie, po turecku, po persku i arabsku. Ile walk toczył ze schizmą rozwielemożoną na wschodzie, trudno pokrótce opowiedzieć. O dwie mile od Betlehem założył patryarcha seminaryum chłopców, gdzie wychowuje sobie od lat wielu krajowe duchowieństwo. Umie na każdym kroku udaremniać usiłowania schizmy, która na miejscu różnemi podstępami się jego rozporządzeniom sprzeciwia, a w Europie fałszywie jego działania przedstawia za pomocą dzienników na żołdzie moskiewskim stojących. Wszystko, co zdziałał, nie zawdzięcza on orłom francuskim, jedno szczodrobliwym jałmużnom katolickiéj Francyi, która umie praktyczniéj wyznawać katolicyzm od nas. Pojąć nie możemy zkąd się biorą we Francyi pieniądze na utrzymanie misyi do Chin, Japonii, Afryki; gdy tymczasem u nas marnieją wszelkie instytucye chwalebne, przy których składkowanie jest konieczne. Dzięki téż czynnemu wsparciu katolików, patryarchat w Jerozolimie pielgrzymom przysługuje się, a mianowicie krajowców wyrywa z paszczęki schizmy lub islamu.

Patryarcha Valerga jeszcze przez długie lata może działać zbawiennie, bo mimo wielkich prac nie znać na nim skołatania. Miło spojrzeć na niego, w rzędzie biskupów gdy siedzi. Postawa jego więcéj niż średnia ma coś pewnego w każdem poruszeniu, oko bystre przenikliwe, rysy twarzy pełne powagi, broda bujna, siwa, spływająca na piersi, dodaje mu wyrazu Ojców kościoła z pierwszych wieków.

7. Prawie wszystkie organa publicystyczne nieprzyjazne kościołowi podawały wiadomość, że kilku biskupów mniejszości zajmuje się myślą założenia kościołów narodowych. Pogłoska ta nie ma najmniejszéj podstawy; polega widocznie na błędzie. Ani niemieccy, ani francuzcy, ani angielscy biskupi, ani żaden z wikaryuszy apostolskich nie popadł na tę myśl dziwaczną. W artykułach sążnistych, jako naczelnych agitatorów w téj sprawie, podawano biskupów amerykańskich. To spowodowało szanownego biskupa Goësbrianda z Burlington do napisania listu do *Monde,* w którym oświadcza w imieniu Arcybiskupa z Baltimory jako też innych amerykańskich prałatów, że nie myślą bynajmniéj zakładać wśród katolików Ameryki kościoła narodowego, oderwanego od Rzymu. Życzenia podobnego nie ma ani między ludem ani między duchowieństwem. ,,Mało jest kościołów, powiada ów prałat, któreby w świetniejszym znajdowały się stanie, a żaden bardziéj nie jest poddany Stolicy apostolskiéj, aniżeli kościół Zjednoczony."

De Honorii I. Romani Pontificis Causa in Concilio VI. Dissertatio Josephi Pennachi in Rom. Universitate Hist. eccl. Professoris Romae 1870. Gentili 288 p. in 8.

Uczony autor podał w niniejszéj pracy rezultat długoletnich studyów nad tą kwestyą, z wydaniem atoli zawsze się ociągał. Skoro jednak na Soborze i po za Soborem kwestyą tę gorliwie rozbierają, a nadto wiele krąży pism przewrotnych, postanowił szacowne swe dzieło podać do druku. Wydane miało być w handlu księgarskim jeszcze przed rozbiorem szczegółowym kwestyi na Soborze; widać że autor z tego powodu się spieszył, co się z mniéj troskliwéj korrektury pokazuje. Broszura jest ściśle naukowa. W dodatku uwzględnił pismo biskupa Hefelego. Miał do tego atoli mało czasu (podobno 12 godzin), przyrzeka atoli uczonemu biskupowi więcéj poświęcić czasu, skoroby mu odpowiedział. Najważniejsza rzecz, że Pennachi za pracę powyższą

odebrał od Ojca św. złoty medal, a deputacya *de Fide* zrobiła mu ten zaszczyt, że poleciła członkom jego dzieło jako źródło, z którego przeciwnicy wody zaczerpnąć mogą, aby zmyć wszelkie uprzedzenia i błędne zdania. Pismo bardzo polécenia godne pewnie w handlu księgarskim i u was się ukaże. Cena bardzo nizka, bo tylko 2 fr.

Aug. Allg. Ztg. ogłosiła tekst poufnego pisma, które pruski poseł i pełnomocnik północno-niemieckiego związku hr. Arnim, wystósował do kardynała sekretarza stanu z polecenia rządu swojego.

Dokument ten brzmi w przekładzie:

Rzym dnia 23 kwietnia 1870.

Monsignorze!

Cesarski rząd francuzki uwiadomił nas w sprawie memoryału, który Jego Świątobliwość z rąk francuzkiego posła raczył przyjąć. Ponieważ gabinet tuileryjski zawezwał rząd północno-niemieckiego związku do poparcia uwag, przedłożonych Ojcu świętemu, jako naczelnikowi Soboru, nie wahamy się przyłączyć do kroku, który wielu katolików, pragnących, aby z obrad Soboru wynikło dzieło religijnego i społecznego pokoju, uważa za wczesny, a nawet za konieczny.

Rzeczywiście rząd związkowy, jako środek głębokiego wzruszenia w łonie kościoła niemieckiego, niedopatrzyłby swego obowiązku, gdyby nie potwierdził, że w Niemczech opanowała umysły myśl zgodna najzupełniéj z zapatrywaniami wyłożonemi w nocie francuzkiéj, aby uchwały Soboru, powzięte wbrew jednomyślnemu zdaniu biskupów niemieckich, nie sprawiły przykrego położenia, wprowadzając sumienia we walkę bezowocną. — To jeszcze nie wszystko. Wiadomo powszechnie, że biskupi niemieccy, którzy w naszych, jako też i w oczach Stolicy Apostolskiéj są prawowitemi przedstawicielami katolików niemieckich — tudzież i biskupi monarchii austryacko-węgierskiéj — nie przyswoili sobie zapatrywań, które na Soborze zdają się przeważać.

Pismami ogłoszonemi przez dzienniki, których wiarogodności nigdy nie zaprzeczono, spełnili nasi Biskupi obowiązek, wskazując zawczasu smutne następstwa, jakich obawiać się trzeba, skoro najwyższa powaga Kościoła i większość Soboru, bez uwzględnienia przeciwnych głosów znacznéj mniejszości, przystąpi do ogłoszenia pewnych uchwał, które, wprowadzając na nich formę dogmatyczną, wielką zmianę w stosunek władzy każdemu hierarchicznemu stopniowi właściwy, nie omieszkałyby zarazem naruszyć owego wzajemnego stosunku władz świeckich i kościelnych.

Takie uchwały nie przyszłości zagrażają, lecz owszem zdają się być na to obliczone, aby wskrzesiwszy dawne, znane dostatecznie a przez społeczeństwa świeckie wszystkich wieków i narodów ciągle nieuznawane konstytucye papiezkie, otoczyć je nową sankcą dogmatyczną. Gdyby dziś owe zasady ogłoszono z wyżyny katedry papiezkiéj i chciano je popierać wszelkiemi środkami namowy, jakiemi Kościół rozporządza, wtedy wprawiłoby to, jak się obawiamy, stosunki Kościoła do państwa w zamieszanie i sprowadziłoby przesilenie, z którego rząd papiezki mimo swéj tradycyjnéj mądrości, nie zdaje sobie może sprawy, ponieważ mniéj dokładnie od nas ocenić jest w stanie usposobienia umysłów w naszych krajach. Mianowicie na jeden punkt wypada zwrócić uwagę Stolicy Ap. W Niemczech chrześcianie katolicy i niekatolicy muszą zgodnie obok siebie mieszkać. Pod wpływem ciągłych stosunków i styczności utworzył się prąd, który, nie zacierając różnic, tak daleko zbliżył do siebie rozmaite wyznania, że można się spodziewać połączenia kiedyś wszystkich sił żywotnich całego chrześciaństwa, aby łącznie walczyły przeciw błędom, których wpływu doznaje już świat na szkodę religii. Obawiać się więc tzeba, że to stopniowe zbliżanie się zostanie gwałtem wstrzymane, jeżeli ostatecznie zdążenia, przeciw którym występują nasi Biskupi, i przeciw którym opinia publiczna przywodzi różne argumenta, zaczepnięte z konieczności założenia podstawy bytu narodowego przed każdą zaczepką, w obradach Soboru do tego stopnia miały przeważyć, żeby całemu światu jako przepisy wiary, a przeto jako reguły polityczne zostały narzucone.

Nie można nadal się łudzić — nasza ludność upatrywałaby wszędzie dawnych walk, ponieważ nie można ją uspokoić przez argumentacyą, przedstawiającą zachowanie się polityczne, jako zupełnie niezależne od obowiązków, których uczy religia. Niepodobném nie jest, że rząd związkowy, któremu nie zbywało na zarzutach, że naprzód nie zastrzegł się przeciw temu, co słusznie czy niesłusznie nazywają projektami rzymskiemi, mógłby może być pozbawionym swobody działania w rzeczach religii, któréj dotychczas w interesie Kościoła katolickiego używał. Przedkładając powyższe uwagi Stolicy Ap., nie ulegamy wcale wpływowi zapatrywań téj części społeczeństwa, którą Stolica Ap. może do wrogów swoich policzy. Nie chodzi nam bynajmniéj o osłabienie powagi papiezkiéj. Owszem jako mocarstwo przyjazne i w celu przysłużenia się ponownego Stolicy Ap., chcemy jawnem wyrzeczeniem zdania naszego o niebezpieczeństwach przesilenia religijnego, przyczynić się do usunięcia z obrad Soboru wszystkiego, co może narazić na niebezpieczeństwo stanowisko Kościoła katolickiego, które w ogólności jest zadowalniające. Jeżeli poszczycić się będziemy mogli, że przedstawienia nasze osięgnęły pożądany skutek, natenczas nietylkobyśmy uczuli wdzięczność dla Stolicy Ap., ale nadto byłby jeden powód więcéj, skłaniający nas do pozostania przy stanowisku, jakie zajmujemy w obec stosunków naszych ze Stolicą Apostolską.

Przyjmij Mons. i t. d. *Arnim.*

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Scmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.

Jan

X